

# PO ROKU.



Ismo nasze będzie miało na celu przede wszystkim krzewienie wiadomości zawodowych, aby tą drogą dać możność młodej naszej policji państwowej, uzupełniać zakres swego wykształcenia zawodowego, dalej, starać się będzie wskazywać swym czytelnikom drogę, po jakiej należy kroczyć w kierunku uobywatelnienia instytucji Policji i ścisłego zespolenia jej ze społeczeństwem, wreszcie starać się będzie o wytworzenie na swych łamach pomostu porozumienia pomiędzy publicznością a policją.

Tak nakreśliła swój program Redakcja, wypuszczając pierwszy numer wydawnictwa.

„Gazeta Policji Państwowej” realizując te zamierzenia, spełniła jeszcze jedno zadanie: dała pobudkę i miejsce do wypowiedzenia się w sprawach związanych z policją całemu szeregowi piór, z których jedne do tej pory nie miały gdzie się wypowiedzieć, inne nie znajdowały do wypowiedzenia się dostatecznej podniety.

Wielkie dzieło doprowadzenia do doskonałości polskiej straży bezpieczeństwa, nie może być czynem jednostki, musi być owocem zbiorowego wysiłku, rezultatem współpracy.

To też „Gazeta Policji Państwowej”, jednocząc rozbieżne nieraz poglądy, udzielając głosu inicjatywie i krytyce, informując o tem wszystkim, co związane jest ze sprawą organizacji i doskonalenia się służby bezpieczeństwa—czy to u nas, czy zagranicą—w miarę sił współdziałała w tej pracy.

Naczelny punkt programu redakcyjnego: uzupełnienie wykształcenia zawodowego—był szczególnie obszernie traktowany w pierwszym roku wydawnictwa, gdyż w ubogiej naszej literaturze policyjnej brak było najpotrzebniejszych podręczników i dzieł zawodowych.

W dziale tym zamieściliśmy szereg większych i mniejszych prac wybitnych pisarzy naszych i obcych. Wypełniają one częściowo luki naszego piśmiennictwa zawodowego, dając bogaty materiał oraz pobudkę do samokształcenia się i doskonalenia w swym zawodzie.

Stojąc na stanowisku, że policjant powinien być przede wszystkim dobrym, świadomym swych zadań i obowiązków członkiem społeczeństwa i obywatelem państwa, niezależnie od szeregu artykułów, oświeclających najważniejsze zagadnienia naszego życia społecznego i politycznego, zamieściliśmy cykl krótkich monograficznych prac, obejmujących zakres „nauki obywatelskiej”.

Cykl ten jest dopiero rozpoczęty i Redakcja ma przyrządzone do niego artykuły najznakomitszych przedstawicieli naszej nauki i literatury.

Nie zapomnieliśmy też Redakcja o lżejszej strawie, wprowadzając dział literacki, w którym zamieszczone zostały cenne utwory, związane swą treścią z zakresem działalności policji. W dziale tym w roku 1921 ukażą się utwory najwybitniejszych naszych pisarzy. Pokrewny temu działowi jest feljton „Z teki kryminalisty”. W nim pragnie Redakcja dawać opisy ważniejszych przestępstw i wzorowych śledztw, prowadzących do wykrycia zbrodni. Dydaktyczny charakter artykułów łączy się tu z lekką literacką formą.

Zadania policjanta jako strażnika bezpieczeństwa i spokoju publicznego są tak obszerne, że właściwie żadna strona życia społecznego czy kulturalnego społeczeństwa, nie powinna być dla niego „ziemią nieznaną”.

Z tego założenia wychodząc, a licząc się i z tem, że skromne uposażenie utrudnia funkcjonariuszowi policji przeniechanie licznych czasopism, wprowadziliśmy do „Gazety” dział: polityczny—obrazujący bieżące zagadnienia naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, sprawozdania z sejmów, dział gospodarczy w którym oświetlane są problemy naszej polityki ekonomicznej; dział artystyczny—który dawać będzie obraz naszego ruchu artystyczno-literackiego, (jako nowość będą w nim dawane oceny niektórych utworów literatury i sztuki dramatycznej z punktu widzenia kryminalistyki)—wreszcie notatki bibliograficzne, informujące rzeczowo o nowych wydawnictwach.

W dziale urzędowym „Gazeta Policji Państwowej” zamieszczała i zamieszczać będzie wszelkie obchodzące policję ustawy i rozporządzenia Rządu, oraz te punkty z rozkazów pp. Komendanta Głównego i Komendantów Okręgowych, które mają znaczenie dla całej policji w państwie. Dział ten informuje jednocześnie czytelników z poza policji o nowych ustawach i rozporządzeniach, będących w związku z działalnością policji.

Taki plan redakcyjny nie tylko wyczerpuje zadania wydawnictwa, jako pisma dla policji—stwarza on z niego pismo tygodniowe, które z zainteresowaniem czytać może każdy—tem się też tłumaczy wzrastająca popularność „Gazety Policji Państwowej” i napływ czytelników z poza policji.

Realizuje się więc w ten sposób ostatni punkt programu—nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, które do tej pory zbyt mało interesowało

się policją. Tylko bowiem droga wzajemnego zrozumienia się i poznania nastąpić może zespolenie społeczeństwa z policją i wytworzenie stosunku, opartego na wzajemnym zaufaniu i sympatji.

\* \* \*

Punktem zwrotnym w rozwoju „Gazety Policji Państwowej” w roku ubiegłym było rozpoczęcie wydawnictwa „Na Posterunku”. Ze względu na niejednokrotne przygotowanie czytelników, nie mogła „Gazeta Policji Państwowej” być jednocześnie dobrem pismem dla wszelkich szarż policji—nie mogła osiągnąć jednolitego wyrazu i rozwinąć konsekwentnego planu redakcyjnego.

Stworzenie wydawnictwa popularnego umożliwiło nadanie „Gazecie P. P.” kierunku, w którym jest obecnie i będzie prowadzona, przy nieustannym dążeniu, do doskonalenia poszczególnych działów.

\* \* \*

W roku ubiegłym zamieściliśmy między innymi artykuły i prace następujących autorów:

Babiński Leon, Bek Józef, Beteikowski Jan, Borzecki Marjan, Brzeg Adam, Cederbaum Henryk, Czaplicki S., Chaniewski J., Dębicki Z., Daniłowski G., Dzwonkowski Wł., Erenberg K., Fruchtmann, Grabowiecki Ed., Groeger G., Gembicki F., Izajew M., Kuczyński Józef, Kulczycki L., Kraushar Al., Kon L. E., Kozłowski B., Kiedrzyński Stefan, Kurnatowski, Korol W., Kroński A., Lange A., Modrzejewski T., Marczewski M., Męzkowski Wacław, Makuszyński K., Mościcka M., Niemojewski Andrzej, Nowicki Adam, Parandowski J., Pawłowski Br., Pytlasiński Wł., Piątkowski Henryk, Riabinin J., Ryłski, Reinstein Fr., Rembieliński I., Szykman H., Szumił J., Szczepański K., Suski J., Sadzewicz A., Stojowski E., Sieroszewski W., Świk B., Skrobecki W., Siedlecki Fr., Trzebiński W., Trzebiński Z., Urbanowicz S., Wernic L., Wardęski H., Wolfenburg T., Wawrzekowicz E., Witwiński S., Witwiński S., Witkowska H., Zylber T., Zacharjasiewicz S., Żytomirski Z., Zandhang H.

Na rok 1921 oprócz wyżej wymienionych autorów, którzy nie odmówili dalszego współpracownictwa, Redakcja „Gazety Policji Państwowej” ma przyobiecana współpracę szeregu najwybitniejszych pisarzy, a wśród nich:

Cara S., D-ra Chmurskiego, W. Grubińskiego, L. Grendyszyńskiego, W. Filochowskiego, Or-Ola, Wł. St. Reymonta, St. Wojciechowskiego, Z. Wasilewskiego i Stefana Zeromskiego.

**REDAKCJA.**

## Spostrzeżenia podróżnika.

### Ruch kołowy.

Wszyscy pamiętamy olbrzymi w dobie przedwojennej ruch kołowy na ulicach Warszawy. Ruch ten przy niedołęstwie policji rosyjskiej niczem prawie nie zabezpieczał publiczności pieszej, zdanej na własny zmysł samoobrony.

Począwszy od godz. 7<sup>1/2</sup> wiecz. zupełnie zwarty łańcuch powozów i dorożek ciągnął się od placu Wareckiego, aż do podjazdu teatru Wielkiego, policja zaś nie dbała o wolne przejścia do ulic poprzecznych.

W owej porze, dość częsty gość Katowic, nie mogłem się dość napatrzeć karności tamtejszych dorożkarzy i wogóle woźniców. Sądzę że i dziś w mieście przynależnym do Polski, porządki nie zmieniły się na gorsze.

W dni świąteczne, ożywionym ruchem kołowym przy ulicy głównej (nie wiem jak się obecnie nazywa), dowodził... osiwiwały i przygarbiony zakrystjan kościoła rz. katolickiego. W stosownej chwili ukazywał się i stawał pośrodku szerokiej jezdni trójnożek z tablicą: „Odbywa się nabożeństwo, proszę o ciszę”. Turkot natychmiast ustawał: dorożki i wozy, omijały ten punkt ulicy arterjami bocznymi.

W militarnych Niemczech, w razie potrzeby zatamowania ruchu, nie robiono z publicznością żadnych ceremonji.

W niezbyt obszernym lecz ludnym i pięknie zagospodarowanym m. Halberstadt, nieopodal romantycznej doliny Gosslaru, w górach Harcu, zatrzymałem się w hotelu „Prinz Eugen” przy najgłośniejszej ulicy, stanowiącej jedyną i ważną arterję tramwajów elektrycznych. Pewnego poranka, zjeżdża ze swoją świtą i zatrzymuje się

w tym hotelu „der Kommandirende General”. Z tą chwilą my, goście znajdujemy się odcięci od świata. Kordon policjantów i wojska po obu stronach przerwał ruch tramwajów i wszelki inny. Ludność mogła krążyć po mieście bocznymi zaułkami. Mieliśmy jedynie ten przywilej iż ustawiono nam gościom na podjeździe krzesła skąd mogliśmy podziwiać parady garnizonu, trwające aż do późnego wieczora, zakończone pochodem z pochodniami całego garnizonu.

Przed dziesięciu laty byłem również świadkiem zamknięcia ruchu na Kunsthalle Alai Düsseldorfie, lecz z innych przyczyn. W mieście tem odbywał się zjazd *Schutzmannschaften* niemieckiego, czyli policji państwowej. Na trzy dni przed uroczystością, pociągi specjalne bez przerwy dowoziły oddziały policyjne ze wszystkich stron Rzeszy, z orkiestrami, sztandarami, pieśniami i konne, z taborami i ambulansami.

Obóz złożony z namiotów wypożyczonych od wojska, ciągnął się na znacznej przestrzeni wybrzeża Renu. Policje zagraniczne też przysłały swoich delegatów. Pochód tej masy granatowej, umundurowanej jednolicie, podzielonej na korpusy okręgowe i kompanie według miast, był istotnie ciekawy i imponujący. Ogólnymi ćwiczeniami, jak pisano, dowodził jeden z synów cesarza Wilhelma w otoczeniu błyszczącego sztabu oficerów wojskowych i policyjnych.

### Granica żmudzko-łotewska.

Jeszcze jakiś dziesięć lat, znosiła Litwa następstwa powstania 1863 r. Nas, malców, mniej interesował ucisk administracyjny a bardziej niewola, jakiej trzeba było poddawać się na Żmudzi, gdy tymczasem nasi sąsiedzi w położonej o ćwierć wiorsty Kurlandji, synowie wielcy i caratowi baronów i łotyszów, używali

wszelkich szczerze zasłużonych swobód i przywilejów dla swego wieku.

W wioskach żmudzkich nie skasowano jeszcze szynki murawjewowskiej pod postacią rogatek na noc zamykanych. Zdarzało się iż ktoś jadąc ciemną nocą zabijał konia lub sam mijał z czaską uderzeniem o szlaban. Policjant moskiewski dawał pilne baczenie na każdy krok „pana” litewskiego, w czasie wakacji sprawdzał sprawowanie się jego synów. Natomiast po tamtej stronie granicy, w łotewskiej Łotwie, nie było żadnych ograniczeń, tych przynajmniej które podpadałyby pod zmysł drugo i trzecioklasistów. Na Żmudzi, za nielegalne utrzymywanie broni można było pójść na Sybir, po wioskach zaś łotewskich, kowale wyrabiali samopaly i pistolety które zupełnie prawnie i otwarcie, sprzedawali na rynkach w Harenpoście, Libawie lub Grobinie, sztuka od rubla do trzech, zależnie od wyrobu. Najdrożej żądali za rury składane, umyślnie przeznaczone do przemycania „na zabronioną stronę”.

Z takich rur, nieraz z narażeniem życia, strzelaliśmy do mew na wybrzeżach bałtyckich, poczem rzadko który z nas nie przewoził broni na czas wakacyjny w swoje strony. gdzie była konfiskowana przez śmiertelnie wystraszone opiekunki, na samą myśl o donosie i rewizji.

Policjant zaś kurlandzki nikomu niczego nie bronił. Nosił na piersiach odznakę „za stłumienie polskiego buntu”, mówił po niemiecku i łotewsku, kałeczyl mowę rosyjską i udawał iż strzeże tymczasowej granicy żmudzkiej. Nam to było bardzo na rękę, gdyż przebrnąwszy po kolana rzeczułkę Łuszę, uzbrojeni jak Robinzon Kruzoe, korzystaliśmy z dobroczynnych ulg w granicach gościnnego kraju.

Fr. Reinstein.